



Swawy Launay



Mougins

KRYSZYNA LIPIŃSKA-IŁŁAKOWICZ

Malarstwo tkaniny Swawy Launay

Piszę o malarstwie tkaniny, ponieważ sztukę francuskiej artystki polskiego pochodzenia Swawy Launay naprawdę trudno zakwalifikować – tworzy tkaniny poszywane z kawalczków kretonów, brokatów, welen i satyn, które oszalniają widza bogactwem barw i kształtów. Gdy oglądamy rozwieszone krajobrazy z południa Francji, weneckie kanały, sceny z karnawału, postacie ludzkie, zwierzęta i rośliny – obcuje z malarstwem wyobraźni, która przetwarza otaczającą nas rzeczywistość w język koloru i kształtu. Tyle że zamiast malować tradycyjnie farbą i pędzlem, artystka używa kawalczków tkanin, nożyczek, igły i nici (często maszynowo do szycia) i tymi środkami zapisuje swoje odczucia i przemyślenia, tworząc niezwykle, finezyjne, doskonale warsztatowo współczesne gobeliny. Kompozycje Swawy są również bliższe amerykańskiej tradycji *quilting*, która polega na tworzeniu tkanin (często były to nakrycia użyteczne z pozostawianych resztek kolorowych perkali i kretonów).

OGŁADAJĄC NIEDAWNO W "ARTS GALLERY" przy *Nowym Dzienniku* prace artystki myślałam o malarstwie Matisse'a, który często tworzył obrazy kolorystyką, fakturą i nastrojem przypominające tkaninę. Swawa Launay odwrotnie – maluje tkaninę. Zachwyca jej doskonały warsztat, łączący kolory i fakturę tkanin wyczarowując średziennomorskie klimaty, bogaty w kształty świat roślin i zwierząt (często morskich), napełnione słońcem skaliste zbocza z przyczepionymi do nich dachami domów. Patrząc na tkaninę zamyślną *Mougins*, przedstawiającą prowansalskie miasteczko, wchodzimy w kręte uliczki i wchłaniamy nagrzane powietrze pachnące lawendą i rozmarynem.

Bogactwo faktur nadaje aurę bajkowości wodnym krajobrazom z serii *Dans L'Eau*, pełnym przedziwnych ryb, i wodorostów. Podobny nastrój wywołuje mały subtelny obraz- tkanina *Jardin D'Automne* ukazujący jesienne paprocie i anemony zasnuwane pajęczyną. Strzępy i okrawki tkanin w rękach artystki nabierają życia, anemony z *Jardin D'Automne* spoglądają na nas z zadumą, a irysy z tkaniny *Iris*, które nawiązują do pasa słuckiego, dumnie eksponują wielbłądą bogate piękno sarmackości.

Tkaniny przedstawiające Wenecję (*Venise* i *Pont de Venise*) w sposób powiedziałabym pewniejszy przedstawiają bliższą, migoczącą powierzchnię wody. Jak wyrazić tę lekkość, płynność i nieuchwytność wody, postępując się

skrawkami czegoś tak konkretnego jak materia? A jednak nawet kawalczki weleny, granatowe skrawki denimu, niebieskości lnu związane ręką artystki drgają i płyną pod mostami Wenecji, która tonie w rozświetlonym słońcem przezroczystym powietrzu. Tak malowali powietrze i wodę jedynie impresjoniści – istotnie, jest w pracach Swawy wiele odniesień do Pissarra czy Cézanne'a – artystów, dla których natchnieniem była prowansalska natura i światło. Taką świetlistość i przejrzystość powietrza wyczarowała artystka tak niezwykłym tworzywem, jakim jest tkanina.

Roztańczone brokaty, porywające satyny, rypsy i swojskie kretony z dużej tkaniny zażyłowanej *Jeunesse en fette* przypominają mi

wirujące bele materiałów rodem z prozy Brunona Schulza. Tak jak w blawatnych sklepach u Schulza, bezkształtne skrawki i ścinki tkanin przemieniły się pod sprawną ręką artystki w scenę teatralną zaludnioną ludzkimi postaciami, pełną zdarzeń i przedmiotów.

WIELE KOMPOZYCJI SWAWY CECHUJE PODOBNA TEATRALNOŚĆ. Postacie z tkanin *Mariage* czy *Carnaval de Venise*, sięgające tradycji komedii dell'arte, emanują humorem, wesołością i lekkością. Uczestnicy orszaku weselnego stają się prawie żywymi aktorami, których artystka przebiera w koronki, szuczokowe spodnie, kapelusze, muszki, wkłada im w ręce wachlarze i starsówkie parasolki. Tkaniny – jak u Schulza – zaczynają

żyć własnym rytmem, oddychają i niemal tańczą.

Artystka, która studiowała literaturę, a nie malarstwo, sama wypracowała warsztat i zgłębiła w sposób niekonwencjonalny wszystkie możliwości wybranego medium. Zna tkaninę niejako od podszewki. W mozaikowych kompozycjach zestrza perlefkencje nie tylko tonacje barw i faktury materiałów, z których wiele to wyszukane, prawie ręcznie tkane i malowane tkaniny z pracowni projektantów mody, jednak aby uzyskać pożądany efekt, często sięga po proste kretony czy bezpretensjonalne lny. Swawa Launay stimuluje swoimi pracami wyobraźnię emocjonalną i zmysł dotyku. Gdy stykamy się z jej tkaninami, odzwajają się w nas jakies bliżej niesprecyzowane odczucia – ciepła, radości, niepokoju, sentymenty z dzieciństwa. Na obrazie- tkaninie *Femme zielonkawo-srebrzyste* brokaty i śliskie jedwabie zespolone z porowatymi skrawkami weleny i szorstkością sztucznej skóry wywołują nastrój niepewności, niepokoju i bliżej nieokreślonego smutku. Zupełnie inną tonację – radośniejszą – wprowadzają lśniące, nasycone kolorem atłasy chagalowskiej z ducha *La Follie* i zestawienia pomarańczowych i fioletowo-granatowych geometrycznych kształtów na ogromnym obrazie *Trois Graces*, który nawiązuje do *Pantien* z *Avignonu* Picassa. Postacie z tkanin Swawy rzeczywistości tańczą na moście w Avignone, dzielą się z nami jakąś nieuchwytną pełnią życia prowansalskich krajobrazów i niepokorną wesołością weneckiego karnawału.

Prace Swawy Launay ciętą oko i duszę doskonałością wykonania, elegancją ekspozycji i szczerym nastrojem, który wywarzają. Chciałoby się być w ich towarzystwie codziennie. □



Fot. Archiwum

Dans L'Eau